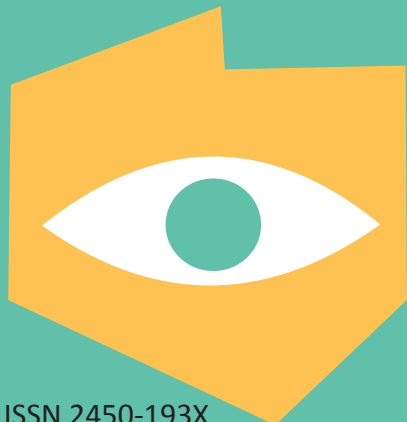




ISSN 2450-193X

W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



Numer 1 (42)/2019

31 stycznia 2019 r.

GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Temat miesiąca



Ta noc była inna niż wszystkie i nigdy już się nie powtórzy. W minionego sylwestra na granicy naszej gminy i Zielonej Góry była radość, szampan, pamiątkowe zdjęcia i dźwięki strażackich syren. O północy z trzydziestego pierwszego grudnia na pierwszego stycznia dwa tysiące dziewiętnastego roku Zielona Góra stała się częścią gminy Andrespol.

„Marzenia się urzeczywistniają i stają się faktem” - taki napis pojawił się na stronie internetowej Zielonej Góry, kiedy dwudziestego piątego lipca minionego roku Rada Ministrów przyjęła rozporządzenie „w sprawie ustalenia granic niektórych gmin i miast oraz nadania niektórym miejscowościom statusu miasta”. Stało się wówczas jasne, że to, co w socjologii nazywa się tożsamością lokalną - a niekiedy także zależnością funkcjonalną - znajdzie wreszcie swe odzwierciedlenie także w strukturze administracyjnej przylegających do siebie gmin. Mieszkańców Zielonej Góry łączą z nami silne więzi społeczne, gospodarcze i kulturowe. Codzienne sprawy zielonogórzanie załatwiają w Justynowie lub Andrespolu. Z perspektywy południowo-zachodnich krańców dawnej gminy od zawsze bliżej im było do nas niż do Kolaszek. Potrzebę zmiany administracyjnej przynależności wznagał stan miejscowej infrastruktury - w sołectwie do dziś jest tylko jedna utwardzona droga, kanalizacja istnieje szczątkowo i nigdy nie było zintegrowanego z Kolaszkami systemu publicznej komunikacji.

Idea odłączenia się Zielonej Góry od gminy Kolaszki publicznie pojawiła się po raz pierwszy na zebraniu wiejskim pod koniec września dwa tysiące szesnastego roku. Wtedy troje mieszkańców wsi: Alicja Lauk-Kurek, Magdalena Wiśniewska oraz obecny sołtys Paweł Różga postanowili wziąć na siebie organizacyjny ciężar uruchomienia i monitorowania skomplikowanej procedury zmian granic gmin. Osiemnastego listopada dwa tysiące szesnastego roku odbyło się kolejne zebranie dużej większości - stu pięćdziesięciu osób spośród dwustu dwudziestu uprawnionych do głosowania - mieszkańców Zielonej Góry. Uczestniczącej w spotkaniu wiceburmistrz Kolaszek zakomunikowano, że wieś wystąpi wkrótce do gminnych władz samorządowych Kolaszek i Andrespolu z wnioskiem o uruchomienie procesu zmiany granic tych jednostek terytorialnych. O przyłączenie Zielonej Góry do nas. Cztery

dni później dokument taki - ze stu ośmioma podpisami - trafił zarówno na biurko burmistrza Kolaszek, jak i wójta Andrespolu.

Determinacja zielonogórzan potwierdziła, że jesteśmy dobrym miejscem na Ziemi, które przyciąga ludzi spoza naszych granic. Piętnastego grudnia dwa tysiące siedemnastego roku samorząd Andrespolu wyraził pozytywną opinię w sprawie włączenia Zielonej Góry w struktury naszego obszaru administracyjnego. Poprzedziły ją wymagane prawem konsultacje społeczne. Podczas dorocznych wiejskich zebrań w każdym z dziewięciu sołectw perspektywa przyłączenia Zielonej Góry poddana była głosowaniu. Wszędzie większość zebranych była na „tak”.

Sylwestrowa feta na dawnej granicy za nami. Jest czas na szampana, jest pora obrachunków i działania. Na przestrzeni ostatnich trzech lat wpływy generowane w obszarze gospodarki nieruchomościami, podatków i opłat lokalnych z Zielonej Góry do budżetu gminy Kolaszki sięgały rocznie dwustu siedemnastu tysięcy złotych. Budżet ten zasilają także pieniądze z części płaconych przez zielonogórzan podatków dochodowych od osób fizycznych. Teraz środki te wpływać będą na nasze konto, ale - jak zapewnia wójt Dariusz Kubus - niezależnie od ich wielkości, Zielona Góra traktowana będzie tak, jak inne sołectwa. Budżet gminy jest jeden.

W tym roku największa z ulic Zielonej Góry - nomen omen Główna - będzie miała naprawioną nawierzchnię. W ciągu najbliższych dwunastu miesięcy w Urzędzie Gminy przygotowana zostanie dokumentacja techniczna pozwalająca w przyszłym roku przyłączyć sołectwo do ujęcia wody i systemu wodociągowego Justynowa, sporządzona wstępna dokumentacja budowy we wsi systemu kanalizacji oraz opracowany będzie plan zagospodarowania przestrzennego miejscowości. Zielona Góra jest jedynym naszym sołectwem, które takiego planu nie ma.

Jak dotąd.

K.S.

Więcej czytaj na str. 5

W numerze:



Nasze tegoroczne wydatki wynieść mają 66 330 000 złotych. Widać wyraźnie, ile prawdy, a ile iluzji mieści się w popularnym porzekadłe - płacę podatki, więc wymagam.

Czytaj na str. 3

Moc truchleje



W pierwszą sobotę stycznia „Okaryna” kolejny raz pokazała co potrafi. Niektóre utwory w wykonaniu zespołu są artystyczną krasą wręcz onieśmielały.

Czytaj na str. 5

Szybciej w XXI wiek



W GPZ powiało świeżością. Sufit głównego korytarza nie straszy już gołymi kablami, a od stycznia korzystający z pracowni rentgenowskiej zdjęcia otrzymują w zapisie cyfrowym.

Czytaj na str. 6



Rokicińska ciąg dalszy



Jeśli pod koniec roku Rokicińską jeździć już mamy wygodnie i bezpiecznie, teraz i przez większą jej część akceptować musimy utrudnienia. Dura lex, sed lex.

Remont ulicy Rokicińskiej wchodzi w kolejną fazę. Wkrótce rozpoczną się prace na odcinku od ulicy Gajcego w Łodzi w kierunku granicy naszej gminy. Przed nami kolejne zmiany organizacji ruchu. Według aktualnych koncepcji wykonawcy, roboty podzielone zostały na cztery etapy - od Gajcego do Wieńcowej. Konkretne co do proponowanych objazdów znane są jednak jedynie w odniesieniu do pierwszych trzech etapów, z których ostatni kończy się na Rokicińskiej przed drugimi torami kolejowymi, patrząc od strony Łodzi. Etapy: czwarty - obejmujący remont torowiska w pobliżu ulicy Wieńcowej - i w ogóle dotąd niedopracowany planistycznie piąty - od Wieńcowej do granicy gminy - realizowane będą latem i wtedy zaprezentujemy Państwu konkretne rozwiązania komunikacyjne odnoszące się do tego stadium prac

Teraz o tym, co wiadomo dotychczas.

Jeśli warunki pogodowe pozwolą na położenie asfaltu na części ulicy Szaniawskiego w Andrzejowie, to pierwszy etap prac rozpocznie się w połowie lutego. Do zakończenia trzeciego

etapu ulica Rokicińska między ulicami Gajcego i Malowniczą będzie, tak ja do tej pory, dla ruchu zamknięta. Tak jak obecnie funkcjonować będzie objazd ulicą Zakładową. Przez wszystkie trzy etapy mającej wkrótce nadejść fazy remontu z Andrespola w kierunku Łodzi wyjeżdżać będziemy mogli albo ulicą Słowiańską w Bedoniu Wsi, albo Kolumny w Stróży lub Wieńcową w Andrzejowie. Komunikacja zbiorowa natomiast funkcjonować będzie dwójako. Autobusy linii 82 B, 90, 201, 202 oraz linii nocnej z Łodzi do Andrespola jeździć będą ulicami: Gajcego, Szaniawskiego i Kronikarską wrócą na ulicę Rokicińską. Ruch na tych ulicach będzie jednokierunkowy. Podobnie jak na objeździe z Andrespola w kierunku Łodzi, który wieść będzie ulicami: Kościelną, Kolejową, Taborową i Gajcego do Zakładowej. W związku z tym, by uniknąć drogi przez kolejne przejazdy kolejowe, przewiduje się, że na czas remontu autobusy linii 201 nie będą jeździły ulicą Brzezińską do Andrespola. Kończyć będą swą trasę w Bedoniu u zbiegu ulic: Brzezińskiej, Głównej i Ogrodowej.

Sporo problemów nastręcza inwestorowi i wykonawcy projekt objazdu do Łodzi dla samochodów powyżej ośmiu ton. Według pierwotnej koncepcji pojazdy o takim tonażu w Andrespole kierowane miały być na trasę biegnącą ulicami: Tuszyńską, Kolumny, Tomaszowską. Kłopot jednak w tym, że ulica Tuszyńska przewidziana

jest jedynie dla samochodów o masie do ośmiu ton. Nie wiadomo jeszcze jak problem zostanie rozwiązany. Jedno jest pewne - jeśli pod koniec roku Rokicińską jeździć już mamy wygodnie i bezpiecznie, teraz i przez większą jej część akceptować musimy utrudnienia. Dura lex, sed lex. K.S.

APEL!

PIT-37

ZEZNANIE O WYSOKOŚCI
OSIĄGNIĘTEGO DOCHODU (PONIESIONEJ STRATY)
W ROKU PODATKOWYM 5. Rok 2018

A. MIEJSCE I CEL SKŁADANIA ZEZNANIA

9. Urząd, do którego adresowane jest zeznanie ¹⁾ **Urząd Skarbowy Łódź-Widzew**
10. Cel złożenia formularza (zaznaczyć właściwy kwadrat):
☒ 1. złożenie zeznania ☐ 2. korekta zeznania ²⁾

B. DANE IDENTYFIKACYJNE I AKTUALNY ADRES ZAMIESZKANIA

B.1. DANE PODATNIKA

11. Nazwisko **Wiśniewski** 12. Pierwsze imię **Marcin** 13. Data urodzenia (dzień - miesiąc - rok) **11.11.1988**
14. Kraj **Polska** 15. Województwo **łódzkie** 16. Powiat **łódzki-wschodni**
17. Gmina **Andrespol** 18. Ulica **Morelowa** 19. Nr domu **113** 20. Nr lokalu **1**
21. Miejscowość **Stróża** 22. Kod pocztowy **95-020** 23. Poczta **Andrespol**

Szanowni Państwo, gmina Andrespol - nasza gmina - potrzebuje Waszego świadomego współuczestnictwa. Aktywnego zaangażowania w życie NASZEJ społeczności. Jest czas deklaracji, jest czas działania. Słów i czynów. Teraz - w ciągu najbliższych trzech miesięcy - jedną, prostą i oczywistą decyzją możecie zdziałać wiele. Wspierać finansowo rozwój gminy.

Jeśli - wypełniając tegoroczny PIT-37 - wskażecie w deklaracji swoje MIEJSCE ZAMIESZKANIA W GMINIE ANDRESPOL, a nie miejsce zameldowania, przekażecie gminie 38 procent swego podatku! Jeśli zrobią tak wszyscy nasi mieszkańcy, którzy zameldowani są poza gminą, do naszej wspólnej kasy dodatkowo wpłynie milion złotych! Zresztą, milion czy mniej - każde pieniądze się liczą! Pieniądze na konsekwentnie rozbudowywany także w tym roku system gminnej kanalizacji, na rozbudowę szkoły w Justynowie, na planowany na ten rok początek modernizacji Gminnego Ośrodka Kultury i na wiele innych jeszcze inwestycji, które wzbogacą zasoby naszej społeczno-gospodarczej infrastruktury. Kompleksu urządzeń komunalnych i obiektów, które z pożytkiem użytkować będziecie Wy, Wasze dzieci lub Wasi znajomi z sąsiedniego sołectwa. To oczywista i prosta decyzja.

Wasza gazeta apeluje także w Waszym interesie - pamiętajcie o Andrespole i całej gminie.

Z prac samorządu

Niespełna dwa miesiące po wyborach samorządowych nowa Rada Gminy odbyła jedną z najważniejszych sesji w roku. Osiemnastego grudnia nasi samorządowcy uchwalili tegoroczny budżet. Zdecydowano, że - tak jak chce prawo - dochody ogółem budżetu plus przychody równe będą wydatkom ogółem zliczonym razem z rozchodami i - zgodnie z wolą rady i gminnych specjalistów od finansów - wyniosą nieco ponad 68 731 000 złotych. Na inwestycje zaplanowano zaś 20 400 000 złotych, 600 000 więcej niż wydaliśmy na nie w minionym roku. W szczegółach piszemy o tym na stronie obok. Uchwała, o której mowa była najistotniejszą z wówczas przyjętych.

Bardzo bogata w treści była natomiast IV sesja rady z dwudziestego drugiego stycznia. Wśród decyzji dotyczących finansów, radni dokonali zmiany w tegorocznym budżecie gminy polegającej na zwiększeniu o 1 100 000 złotych wydatków na wywóz odpadów komunalnych. O taką samą kwotę, która najprawdopodobniej pochodzić będzie z podniesionych wkrótce opłat indywidualnych za śmieci, zwiększono planowane w tym zakresie dochody gminy - więcej konkretów na ten temat w tekście na sąsiedniej stronie.

Inną uchwałą dotyczącą finansów była zgoda rady na zwiększenie puli budżetowych rozchodów, to znaczy na nieplanowaną wcześniej na początek bieżącego roku spłatę wynoszącej 1 200 000 złotych pożyczki. Pieniądze te pozyskaliśmy z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska

i Gospodarki Wodnej na rozbudowę kanalizacji w Justynowie i w Wiśniowej Górze. Ostatnio na zadanie to otrzymaliśmy unijną dotację, w związku z czym szybsza spłata długu stała się prawną koniecznością. Decydując o spłacie, radni - podczas tej samej sesji - wyrazili jednocześnie zgodę na zaciągnięcie przez gminę dwóch kolejnych niskooprocentowanych pożyczek z WFOŚiGW. Miliona dziewięćdziesięciu pięciu tysięcy złotych na kanalizację w położonej za torami części Justynowa i we fragmencie Janówki oraz dwóch milionów czterystu czterdziestu czterech tysięcy - kwotę tę pożyczymy w ciągu dwóch lat - na rozbudowę kanalizacji w Wiśniowej Górze i modernizację ujęcia wody w Justynowie. Pierwsza z tych pożyczek w czterdziestu procentach będzie umorzona, a trzydzieści procent drugiej stanowić będzie dotacja.

Znaczna część uchwał ostatniej sesji rady dotyczyła kwestii własności położonych w gminie gruntów. Zdecydowano, że ze względu na potrzebę poszerzenia ulic w Andrespole, Bedoniu Przykościelnym, Janówce i w Justynowie gmina zakupi od osób fizycznych niezbędne w tym celu cztery działki. Dwie kolejne - w Bedoniu Przykościelnym - przejmie od dotychczasowego właściciela nieodpłatnie po to, by jedną z tamtejszych ulic przedłużyć.

Mocą decyzji Rady Gminy na rzecz Skarbu Państwa przekazano w formie darowizny tysiąc pięćset metrów kwadratowych działki w Andre-

spolu u zbiegu ulic Brzezińskiej i Turystycznej. W 2020 roku rozpocznie się tam budowa oczekiwanego przez znaczną część mieszkańców nowego posterunku policji. Tak jak pisaliśmy we wrześniu ubiegłego roku, koncepcja budowy powstała w maju ubiegłego roku, podczas rozmów między naszymi samorządowcami a kierownictwem Komendy Powiatowej Policji w Kolszkach. Pod koniec sierpnia było już przesądzone - Komenda Główna Policji pomyśli budowy placówki zaakceptowała.

Dwudziestego drugiego stycznia Rada Gminy uchwaliła także miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla południowej części rejonu stawów w Justynowie. Opracowanie umożliwi dokończenie realizacji na tym terenie unijnego projektu zagospodarowania tych okolic. Odrębną uchwałą omawianej sesji dwa stawy do końca sierpnia 2023 roku przekazane będą dotychczasowemu użytkownikowi w formie umowy użyczenia. Przez kolejne pięć lat ich gospodarzem będzie Gminne Stowarzyszenie Wędkarskie "Marysinek".

Ostatnia z podjętych w trzeciej dekadzie stycznia uchwał Rady Gminy dotyczyła kwestii, na temat której tak zarliwie - by nie powiedzieć: swarliwie - dyskutowano niedawno w Warszawie. Chodzi o przyjętą u nas w styczniu uchwałę określającą wysokość i warunki udzielania bonifikat od opłat jednorazowych z tytułu przekształcenia prawa użytkowania wieczystego gruntów zabudowanych na cele mieszkaniowe w prawo ich własności. Podczas IV sesji rady samorządowcy zdecydowali, że tym spośród nas, którzy grunty przejęli w użytkowanie wieczyste do 2008 roku udzielona zostanie sześćdziesięcioprocentowa bonifikata w opłacie jednorazowej. Tym zaś, którym

nieruchomość przekazano w użytkowanie wieczyste po 2008 roku - dziewięćdziesięcioprocentowa. Takie zróżnicowanie bonifikat spowoduje, że opłaty jednorazowe, o których mowa staną się podobne i wynosić będą kilkaset złotych. Niezależnie od momentu, w którym zainteresowani przejęli nieruchomości w użytkowanie wieczyste. K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL

95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 126
tel./faks: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu – Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Miętowa – Andrespol, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie – Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka prowadzi zbiórkę leków przeterminowanych
- Apteka Sieciowa – Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie – Andrespol, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med – Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

„Apteka Sieciowa” w Andrespole przy ul. Rokicińskiej 146 w dni powszednie jak i w święta pracuje przez całą dobę.



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespol. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze. Redaktor naczelny: Krzysztof Spychalski. ADRES REDAKCJI: Andrespol 95-020, ul. Rokicińska 125, pokój 5. Pierwsze piętro, siedziba andrespolskiej Rady Sołectkiej; **telefon** - dzięki uprzejmości sekretariatu Urzędu Gminy Andrespol - **42 235 27 11**; **e-mail**: krzysztof.spychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: JW PROJEKT.



Winien - Ma

„Na tym świecie pewne są tylko śmierć i podatki”. Tegoroczny budżet naszej gminy dowodzi, że Benjamin Franklin miał wiele racji. O ile po stronie dochodów - a zwłaszcza podatków - struktura uchwalonego osiemnastego grudnia planu finansowego przez najbliższe dwanaście miesięcy w swych generaliach pozostanie zapewne bez zmian, o tyle zaplanowane wydatki naznaczone są piętnem niewiadomej.

Wprawdzie trzydziestego grudnia minionego roku prezydent podpisał ustawę blokującą podwyżki cen prądu, ale brak przepisów wykonawczych do uchwalonego przez parlament prawa powoduje, że wątpliwym jest, czy przewidziane w budżecie kwoty: 875 000 złotych na oświetlenie ulic i dróg, 270 000 na zakup energii elektrycznej dla szkół i 83 000 dla przedszkoli okażą się wystarczające. Jeszcze większa budżetowa niepewność wiązała się do niedawna z kwotą 2 096 500 złotych przewidzianą w pierwszej wersji tegorocznego budżetu na opłacenie wydatków związanych z gospodarką odpadami. Niemal w tym samym czasie, kiedy projekt budżetu przekazany został pod obrady Rady Gminy, w trakcie unieważnionego dziesiątego grudnia przetargu okazało się, że nawet gdyby w dwa tysiące dziewiętnastym roku trzykrotnie podnieść obowiązujące nas dotąd w tym zakresie ceny, to i tak nie złożyłoby się to na kwotę, jakiej w swej ofercie zażądała firma odbierająca śmieci z terenu gminy do tej pory. Przetarg organizować trzeba było ponownie i w efekcie, miesiąc po uchwaleniu budżetu należało go zmodyfikować - w wyniku drugiego „śmieciewego” przetargu kwotę przewidzianą pierwotnie na opłacenie wydatków na wywóz z gminy odpadów zwiększyć trzeba było o milion sto tysięcy złotych. Szczegóły na ten temat znaleźć można w tekście niżej. O tym zaś na co jeszcze w ciągu roku negatywnie wpływać będą ostatecznie ustalone ceny prądu - i w jakim stopniu wymuszają to będzie zmiany w budżecie - informować będziemy Państwa na bieżąco.

Tegoroczny budżet skalkulowany został wnikliwie i zgodnie z wymogami prawa. Tak zwane dochody bieżące o 5 899 000 złotych wyższe są od bieżących wydatków. Z całościowego rozliczenia budżetu jasno wynika natomiast, że „Winien” równa się „Ma” - dochody ogółem plus przychody równe są wydatkom ogółem zliczonym razem z rozchodami i wynoszą nieco ponad 68 731 000 złotych.

Jak co roku i tym razem okazuje się, ile prawdy, a ile iluzji mieści się w popularnym porzekadło - płacę podatki, więc wymagam. Z tytułu udziału gminy w podatku dochodowym od osób fizycznych do wspólnej kasy wpłynę



Tegoroczny budżet, podobnie jak plan finansowy roku minionego, nacechowany jest determinacją w dążeniu do rozwoju gminnej infrastruktury. W tym sensie nazwać by go można budżetem kontynuacji.

w tym roku 16 921 942 złotych. 4 996 900 złotych zasilili budżet w postaci podatków lokalnych. Razem da to kwotę 21 918 842 złote. Biorąc po uwagę, że nasze tegoroczne wydatki ogółem wyniosły mają 66 330 000 złotych, widać wyraźnie, że nasz wpływ finansowy na utrzymanie i rozwój gminy sięga trzydziestu trzech procent! Drugą co do wielkości - po udziale w podatku dochodowym od osób fizycznych - pozycją na liście dochodów jest subwencja oświatowa z budżetu państwa. Jej wartość w bieżącym roku wyniesie 13 090 859 złotych. Stanowi to 22,5 procenta ogółu budżetowych dochodów gminy i nieco ponad 58,3 procenta ogółu naszych tegorocznych wydatków na oświatę i wychowanie, które w tym roku - łącznie z kosztami inwestycji i płacami nauczycieli - wyniosą 22 432 157 złotych. 10 609 888 złotych - 18,27 procenta całej puli dochodów - to wpływ z dotacji na tak zwane zadania zlecone z zakresu administracji rządowej. Ogólnie mówiąc, są to rozmaite świadczenia opiekuńcze i alimentacyjne, wśród których największą pozycję - ponad 6 900 000 złotych - stanowią koszty realizacji programu 500 plus.

Wiele do myślenia daje zestawienie tak zwanych dochodów majątkowych gminy, które - w kwocie 7 350 254 złotych - stanowią 12,6 procenta dochodów ogółem. 6 693 254 z tych zasobów to dotacje, z czego 6 195 781 złotych stanowią - pozostające w dyspozycji Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego oraz Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich - dotacje unijne. Zgodnie z podpisanymi już umowami, 3 831 843 złote otrzymamy z tej puli na rozbudowę kanalizacji w Justynowie i Wiśniowej Górze, 1 059 648 złotych na Dom Seniora, 612 706 na budowę kanalizacji w Be-

doniu Wsi i Kraszewie, 372 782 złote na budowę budynku obsługi technicznej i szatni na terenie GOSiR oraz 318 764 złote na rozbudowę infrastruktury turystyczno-wypoczynkowej wokół stawów w Justynowie. Z zasobów strictly krajowych

wych - z kasy Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej - w formie dotacji otrzymamy 497 473 złote na realizację programu ograniczenia emisji do atmosfery spalin z przydomowych pieców.

Widać z tego wszystkiego wyraźnie, gdzie są główne źródła zasilania budżetu. Widać, w jakich proporcjach codzienne funkcjonowanie gminy i jej infrastrukturalny rozwój finansujemy my, w jakich rząd i jakiego poziomu sięgają środki unijne.

Pominąwszy raty spłacanych kredytów, w tym roku - według założeń planu - z gminnego budżetu wydamy, jak już wyżej wspomniano, 66 330 000 złotych. O nieco ponad milion sześćset tysięcy złotych więcej niż rok temu. W tym sensie tegoroczny budżet nazwać by można tak, jak nazywa go skarbnik gminy Monika Sójka - budżetem kontynuacji. Uprawnia do tego również niezwykle wysoki poziom środków przewidzianych w tym i zeszłym roku na inwestycje. W dwa tysiące osiemnastym ich planowana w styczniowej wersji budżetu wielkość wyniosła 23 697 310 złotych, w tegorocznym budżecie stanowi ona kwotę 20 400 000 złotych - 30,75 procenta wszystkich gminnych wydatków! Najwięcej, bo ponad połowę ogółu środków inwestycyjnych - 11 229 214 złotych - kosztować będą inwestycje z dziedziny gospodarki wodnej i ochrony środowiska. 10 431 741 złotych z tej puli pochłoną ma rozbudowa systemu gminnej kanalizacji. Prace te realizowane będą w Bedoniu Wsi i Kraszewie oraz - w ramach odrębnego programu - w Justynowie i Wiśniowej Górze. Niespełna dwa miliony sto tysięcy złotych - ostatnie pieniądze na ten cel - wydać będziemy musieli w tym roku na rozbudowę szkoły w Wiśniowej Górze. Także kontynuowaną i również dobiegającą końca inwestycją jest budowa andrespolskiego Domu Seniora. Zanim placówka

otworzy swoje podwoje, jej budowa kosztować nas będzie jeszcze 1 630 049 złotych.

Zupełnie nowym, wartym 2 000 000 złotych przedsięwzięciem inwestycyjnym ma być w tym roku rozbudowa szkoły w Justynowie. Dużymi, nowymi inwestycjami, z których każda sięga w tym roku poziomu 500 000 złotych, będzie też rozbudowa Gminnego Ośrodka Kultury w Wiśniowej Górze oraz budowa stołówki przy szkole w Wiśniowej Górze. Dodać przy tym należy, że całość modernizacji GOK w latach 2019-2021 pochłonię ma około 6 000 000 złotych

W ogólnej kwocie wydatków, prócz inwestycji - nazywanych w planie wydatkami majątkowymi - mieszczą się też wydatki bieżące. W pewnym uproszczeniu mówiąc, koszty ciągłego, zwyczajnego działania gminy i jej ogółu instytucji budżetowych. Nakłady, które w tym roku wyniosą 45 930 000 złotych. Najwięcej - 18 340 850 złotych - z całej ich puli wydamy na osobowe i bezosobowe wynagrodzenia w instytucjach użyteczności publicznej, za wyjątkiem Zakładu Gospodarki Komunalnej, Gminnego Ośrodka Kultury i bibliotek - zatem: w szkołach, przedszkolach, Ośrodku Pomocy Społecznej, Centrum Usług Wspólnych oraz w Urzędzie Gminy, w którym tegoroczna wartość wynagrodzeń sięgnie 2 200 000 złotych.

Łączne wydatki na administrację publiczną wyniosą w rozpoczynającym się roku 4 518 315 złotych - w tym na funkcjonowanie Rady Gminy 164 600 złotych - i stanowić będą niecałe 7 procent wydatków ogółem. Dla porównania, łączny plan wydatków bieżących na oświatę i funkcjonowanie przyszkolnych świetlic to 18 251 450 złotych - blisko 28 procent wydatków ogółem, a 15,37 procenta ogółu wydatków - 10 196 249 złotych - stanowić będą natomiast koszty realizacji zadań z zakresu opieki nad rodziną. W tym realizacji programu 500 plus, która pochłonie 6 901 755 złotych. Reszta to świadczone przez gminny Ośrodek Pomocy Społecznej zasiłki rodzinne, które wraz z funduszem alimentacyjnym sięgają w ciągu roku kwoty 2 600 000 złotych. To również - między innymi, drobniejszymi jeszcze pozycjami - uruchomiony w minionym roku program szkolny Dobry Start, którego koszt w naszej gminie wyniesie w tym roku 359 000 złotych.

Podsumowując, tegoroczny budżet jest szczegółowy, skrupulatnie policzony i podobnie jak plan finansowy roku minionego nacechowany determinacją w dążeniu do rozwoju gminnej infrastruktury. Postęp ma swoją cenę. Pieniądze z Unii Europejskiej to dużo, ale nie wszystko. W znacznej części tegoroczne inwestycje sfinansowane będą z tak zwanej nadwyżki operacyjnej - z różnicy między gminnymi dochodami bieżącymi a bieżącymi wydatkami - oraz z kredytów i pożyczek, które planujemy zaciągnąć w łącznej kwocie 8 990 000 złotych. Tak to wygląda w tej chwili. Możliwe, że w ciągu roku, dzięki kolejnym dotacjom, kwota ta się zmniejszy. Istotne, że biorąc nowe pożyczki, 2 400 000 złotych w ciągu najbliższych dwunastu miesięcy zaangażujemy w spłatę dotychczas zaciągniętych kredytów - zwykła inżynieria finansowa, przy pomocy której struktura nie tylko trwa, ale i się rozwija. K.S.

Drożej za śmieci

Było o włos od nokautu. Dziesiątego grudnia zeszłego roku zmuszeni zostaliśmy do unieważnienia otwartego tydzień wcześniej przetargu na wywóz z gminy odpadów komunalnych. Na dwadzieścia dni przed rozpoczęciem nowego roku nie wiadomo było, kto w ciągu najbliższych dwunastu miesięcy będzie śmieci wywoził i za ile.

W minionym roku miesięcznie kosztowało nas to 120 000 złotych. W trakcie grudniowej procedury przetargowej okazało się, że firma, która obsługiwała nas dotąd, zażądała stawki miesięcznej na poziomie... 340 000 złotych! Goryczy tej sytuacji przydał fakt, że przedsiębiorstwo to de facto wystąpiło w przetargu w roli monopolisty. Potencjalny konkurent bowiem tak przygotował swoją ofertę, że z góry stawiała go na straconej pozycji. Władzom gminy nie pozostało więc nic innego jak przetarg unieważnić i rozpisać nowy, bo choć w tegorocznym budżecie gminy przewidziano 916 500 złotych na dofinansowanie kosztów odbioru śmieci z gospodarstw domowych, to w zaistniałej w grudniu sytuacji płacone przez nas stawki indywidualne i tak podnieść należałoby trzykrotnie. W Urzędzie Gminy rozważany był nawet pomysł gminnego referendum, w którym mielibyśmy zdecydować, czy

chcemy wyższych dopłat budżetowych do śmieci - i w ich efekcie zatrzymania modernizacji gminy - czy też główny ciężar wzrostu cen weźmiemy na siebie.

Dwudziestego drugiego stycznia nieco się rozjaśniło. Tego dnia rozstrzygnięto drugi przetarg i w jego wyniku okazało się, że wprawdzie wywóz śmieci kosztować będzie budżet gminy więcej niż w minionym roku, ale miesięczne koszty wzrosną nie trzy, a dwa razy. W styczniowej procedurze przetargowej najlepszą z finansowego punktu widzenia okazała się obsługująca dotąd między innymi Brójce firma „Jantar”. Spółce ze Rzgowa, która pracować będzie dla nas od połowy lutego, miesięcznie płać będziemy 240 000 złotych. Śmieci z pewnością więc nas nie zasypią, ale wszystko wskazuje na to, że od marca płacone przez nas stawki za ich odbiór wzrosną o sto procent. Chyba, że gminni samorządowcy podejmą decyzję o zwiększeniu dopłaty budżetowej, ale wówczas trzeba się będzie zdecydować, z czego z tegorocznych planów inwestycyjnych gminy zrezygnować, bo w budżecie „Winien” musi się równać „Ma”. I w takiej sytuacji pomysł gminnego referendum pozostawałby otwarty. K.S.

REKLAMA

REMONT STUDIO
FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ** - Panele elewacyjne - forma deski

Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!

ZAWSZE atrakcyjne ceny i rabaty



Inwestujemy - zmieniamy - modernizujemy

Tradycyjnie, u progu nowego roku, w gronie osób zajmujących się w gminie rozwojem jej gospodarczej infrastruktury i za ten rozwój odpowiadających postanowiliśmy porozmawiać o dokonaniach ostatnich dwunastu miesięcy i zamierzeniach na najbliższą przyszłość. O pozytywach, ale i o trudnościach w realizacji zamierzonych celów. Tegoroczna dyskusja usytuowana była w szczególnym kontekście - plan finansowy gminy na ubiegły rok zakładał, że w ciągu minionych dwunastu miesięcy na inwestycje wydać mieliśmy blisko trzydzieści siedem procent budżetu. Najwyższą w dziejach gminy kwotę 23 697 310 złotych! Wydaliśmy 19 800 000 złotych. O blisko 8 000 000 więcej niż w rekordowym do tej pory pod tym względem roku dwa tysiące dziewięć.

Oto co w tych sprawach do powiedzenia mają Państwu: przewodniczący Rady Gminy Jan Woźniak, skarbnik gminy Monika Sójka, kierownik Referatu Inwestycji Urzędu Gminy Grażyna Walczak, zajmująca się w tym referacie między innymi organizacją przetargów na realizację inwestycji Agnieszka Janik oraz Rafał Frankiewicz, którego zadanie w UG polega na finansowym doposażeniu inwestycji w środki spoza budżetu gminy.

„W Centrum Polski”: - Ubiegłoroczne wydatki na inwestycje były najwyższe z dotychczas poniesionych, ale niższe od planowanych. Na budowę kanalizacji w Bedoniu Przykościelnym, Justynowie i Wiśniowej Górze planowaliśmy wydać 9 000 000 złotych, na rozbudowę szkoły w Wiśniowej Górze 7 500 000 złotych, na kanalizację w Bedoniu Wsi i Kraszewie 3 000 000 złotych, na Dom Seniora w Andrespolu 1 100 000 - ile wydaliśmy?



GRAŻYNA WALCZAK

Grażyna Walczak: - Na wstępie drobna uwaga - według założeń pierwszej wersji budżetu, na ubiegłoroczne inwestycje wyasygnować mieliśmy 17 547 000 złotych. Wykonanie okazało się zatem wyższe od pierwotnych zamierzeń.

„W Centrum Polski”: - Jednak już w styczniu ubiegłego roku, podczas pierwszej sesji Rady Gminy wartość zakładanych inwestycji podniesiono do kwoty 23 697 310 złotych.



MONIKA SÓJKA

Monika Sójka: - Wracając do pytania, ubiegłoroczna budowa kanalizacji w Bedoniu Przykościelnym, Justynowie i Wiśniowej Górze kosztowała nas 5 700 000 złotych, szkoła w Wiśniowej Górze 6 270 000, wspólny projekt budowy kanalizacji w Bedoniu Wsi i Kraszewie pochłonął 1 035 000 złotych - przy czym budowy kanalizacji w pierwszej z tych miejscowości jeszcze nie zaczęliśmy - a na Dom Seniora wydaliśmy 654 000 złotych.

„W Centrum Polski”: - Według kryteriów finansowych, w dwa tysiące siedemnastym roku zdołaliśmy zrealizować jedynie pięćdziesiąt procent planu inwestycyjnego. W ubiegłym roku realizacja była o blisko cztery miliony - a w eks-

tremalnej wersji założeń inwestycyjnych o ponad sześć - niższa od zakładanej. Co się dzieje? O co chodzi...?

Grażyna Walczak: - Dwa lata temu, dłużej niż byśmy chcieli, czekaliśmy na doprecyzowany program inwestycyjny Krajowego Systemu Oczyszczania Ścieków Komunalnych, co istotnie opóźniło terminy pozyskania przez nas kwot dofinansowania inwestycji kanalizacyjnych spoza budżetu gminy. W roku minionym natomiast część wykonawców po prostu przeszacowała swoje możliwości. Stąd opóźnienia - szkoła w Wiśniowej Górze gotowa miała być na koniec wakacji. Podpisany we wrześniu aneks do umowy termin ten wydłużył do piętnastego listopada, ale praktyka dowiodła, że i ta data okazała się nierealna. Inny fakt - już na początku mijającego właśnie miesiąca budowa kanalizacji w Kraszewie miała trzydziestodniowe opóźnienie, a i dziś trudno wypatrywać jej końca. Rekord zaś, to poślizg na budowie będącej aktualnie w fazie odbioru kanalizacji w Bedoniu Przykościelnym. Realizowany etap tej instalacji zakończony miał być w połowie maja. Według aktualnych wyliczeń, ze względu na niedotrzymanie warunków kontraktu, żądać będziemy od wykonawcy kar umownych w wysokości 1 180 000 złotych.

„W Centrum Polski”: - Wystąpimy z takim roszczeniem, czy tak jak w przypadku szkoły w Wiśniowej Górze rzecz skończy się korzystnym dla wykonawcy aneksem?

Grażyna Walczak: - W Wiśniowej Górze powodem zmiany warunków umowy były wady projektowe.

Jan Woźniak: - Wykonawca kanalizacji w Bedoniu Przykościelnym również wystąpił do nas z wnioskiem o zawarcie aneksu zmieniającego termin zakończenia prac. W odniesieniu do opóźnień na tej budowie dysponujemy jednak ekspertyzą prawną, która stanowi, że ich przyczyną to ewidentna wina wykonawcy. Na budowie nie zdarzyło się nic, czego nie mógł on przewidzieć przed rozpoczęciem robót. Nie pozostaje nam więc nic innego, jak wystąpić z roszczeniem odszkodowawczym, choć mamy świadomość, że sprawa skończy się pewnie w sądzie.

Monika Sójka: - Przeciagające się inwestycje powodują przesunięcia w czasie rozliczeń finansowych poszczególnych ich etapów i tym samym opóźnienia w dopływach środków z planowanych dofinansowań zewnętrznych. Później, niż przewidywaliśmy, dotrze do nas część unijnych środków na rozbudowę szkoły w Wiśniowej Górze, z opóźnieniem wpłyną dotacje na kanalizację w Wiśniowej Górze oraz w Kraszewie. Z tego powodu w minionym roku zaciągnąć musieliśmy dwie pożyczki na łączną kwotę dwóch milionów złotych.

Agnieszka Janik: - Poślizgi fatalnie skutkują także w sferze organizacji przetargów. Niezakończone zgodnie z umowami prace budowlane lub instalacyjne uniemożliwiają terminowe - zgodne z założeniami - rozpoczynanie kolejnych procedur przetargowych. Koło się zamyka. Tak właśnie jest z budową kanalizacji w Bedoniu Przykościelnym.

„W Centrum Polski”: - Pani Agnieszko, już wiosną dwa tysiące siedemnastego roku pojawiły



się tendencje charakteryzujące ten segment gospodarki jako rynek wykonawców. Na realizację niektórych zadań inwestycyjnych albo nie było chętnych w ogóle, albo zgłaszane przez firmy oczekiwania cenowe powodowały, że niektóre przetargi ogłaszać trzeba było po kilka razy. Co zmieniło się pod tym względem w minionym roku?



AGNIESZKA JANIK

Agnieszka Janik: - Nic. Ceny, jakich żądają wykonawcy, w dalszym ciągu wyższe są od tych, które mieszczą się w naszych założeniach. Decyduje o tym wzrost cen materiałów budowlanych, wyższe niż jeszcze stosunkowo niedawno koszty robocizny i duża ilość ofert ze strony inwestorów. Budujemy w kraju więcej niż kiedyś, więc firmy mają w czym wybierać.

„W Centrum Polski”: - O ile w ostatnim czasie wzrosły koszty inwestycji?

Monika Sójka: - O jakieś trzydzieści, czterdzieści procent w stosunku do lat dwa tysiące szesnaście - siedemnaście.

„W Centrum Polski”: - Wróćmy do problematyki wsparcia finansowego procesów inwestycyjnych spoza naszego budżetu. Według ubiegłorocznych założeń zasilć je miało 8 300 000 złotych głównie unijnych dotacji.



RAFAŁ FRANKIEWICZ

Rafał Frankiewicz: - W minionym roku podpisaliśmy umowy o dofinansowanie kwotą 7 200 000 złotych budowy kanalizacji w Justynowie i Wiśniowej Górze, sumą 1 900 000 złotych budowy systemu kanalizacyjnego w Bedoniu Wsi i Kraszewie, 1 300 000 złotych pozyskaliśmy na zagospodarowanie terenów wokół stawów w Justynowie, a 372 000 złotych na drobną w sumie modernizację infrastruktury Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Wiśniowej Górze.

„W Centrum Polski”: - Mamy więc w tej dziedzinie do czynienia z realizacją założeń planu z nawiązką. W kontekście prezentowanych wyżej problemów w innych sferach inwestycyjnej

rzeczywistości, w tym segmencie jawi się wizja sukcesu.

Rafał Frankiewicz: - Absolutnie nie mogę takiej tezy akceptować! Starania o środki z zewnątrz przypominają harówkę w kopalni węgla. Czasem jest to coś na kształt kopania się z koniem. Pańska wizja sukcesu bierze się stąd, że na ogólną sumę pozyskanego w ubiegłym roku wsparcia z zewnątrz rzutuje duża - ale tylko jedna w takim rozmiarze - kwota dofinansowania z Regionalnego Programu Operacyjnego budowy kanalizacji w Justynowie i Wiśniowej Górze. Nie bierze pan pod uwagę, że - na przykład - już ponad rok czekamy na decyzję w sprawie dofinansowania projektu instalacji w gminie ogniw fotowoltaicznych, w których następuje przemiana światła w prąd elektryczny. Ze już dwa razy bezskutecznie zabiegaliśmy o dofinansowanie budowy kanalizacji w Bedoniu Przykościelnym i w efekcie wniosków w tej sprawie składać będziemy do Urzędu Marszałkowskiego po raz trzeci... W sumie naszą skuteczność w tej dziedzinie oceniłbym według formuły pięćdziesiąt na pięćdziesiąt.

„W Centrum Polski”: - Biorąc pod uwagę problemy, o których mowa, z pewnością miniony rok w obszarze inwestycji pozostawił jednak po sobie coś, z czego jesteście państwo dumni.



JAN WOŹNIAK

Jan Woźniak: - Ładnie szła budowa Domu Seniora i sukcesem jest realizacja rozbudowy szkoły w Wiśniowej Górze.

Agnieszka Janik: - Abstrahując od wszelkich perturbacji, nowy budynek szkolny w Wiśniowej stoi.

Monika Sójka: - Uogólniając, cieszyć może i to, że po dwóch latach zastoju w minionym roku inwestycje wreszcie ruszyły.

„W Centrum Polski”: - Według uchwalonego nieco ponad miesiąc temu tegorocznego budżetu gminy w ciągu najbliższych dwunastu miesięcy wydamy na nie 20 400 000 złotych. Najwięcej pochłoną przedsięwzięcia, które są kontynuacją ubiegłorocznych inicjatyw gospodarczych. Czy w tym roku będziemy mieć zatem do czynienia z defensywnym programem inwestycyjnym?

Agnieszka Janik: - Zdecydowanie nie! Dwa miliony złotych wydamy na rozpoczynającą się w bieżącym roku modernizację szkoły w Justynowie, a po pięćset tysięcy na unowocześnienie Gminnego Ośrodka Kultury i nową stołówkę przy szkole w Wiśniowej Górze.

Jan Woźniak: - Mnie cieszy szczególnie rozbudowa szkoły w Justynowie. Na to tamtejsza społeczność czekała od lat.

Z opłatkiem i kolędą

Brawami na stojąco i gromkim „Sto lat...” dla zespołu zakończył się kolędowy występ Zespołu Pieśni Ludowej „Okaryna”. Piątego stycznia sala strażnicy OSP w Justynowie wypełniona była po brzegi. W przeddzień święta Trzech Króli, drugi rok z rzędu muzycy z Justynowa i Janówki raczyli swych gości muzyką i słowem. Tradycyjne kolędy w iście folkowej aranżacji Krzysztofa Deki przeplatane były podczas spektaklu pełnymi okazjonalnej głębi frazami słownymi prezentowanymi przez panie z chóru.

Już na początku imprezy atmosferę wzajemnej, bożonarodzeniowej bliskości budował miły gest organizatorów, którzy przed rozpoczęciem koncertu wszystkich zebranych obdarowali



opłatkiem. Były oczywiście także specjalnie wydrukowane na tę okazję śpiewniki, dzięki którym publiczność miała możliwość współuczestnictwa w kolędowaniu. Niektóre utwory w wykonaniu „Okaryny” swą artystyczną krasą wręcz onieśmiały. Śpiewane na przemian przez męską i żeńską część chóru żwawe zwrotki kolędy „Skrzypi wóz” naprawdę mogły zauroczyć. Tym bardziej, że artystycznej magii



przydawał im subtelny, gitarowy akompaniament Krzysztofa Deki. Solowe partie na klawierze w wykonaniu Justyny Wróny ubogacały natomiast pięknie wykonaną w duecie przez Grażynę Piejak i Małgorzatę Plutę kolędę „Teraz śpij dziecino mała”. Wysoką formę wokálną obu pań potwierdziła również ich interpretacja pastorałki „Gore gwiazda Jezusowi”.

W pierwszą sobotę stycznia „Okaryna” kolejny raz pokazała co potrafi. Zrealizowany według scenariusza Jadwigi Kołosowskiej opłatkowo-kolędowy wieczór nasi muzycy zakończyli rockowym

w swym kształcie songiem „Przekażmy sobie znak pokoju”. Mimochodem dowiedli w ten sposób, że i ten rodzaj muzyki nie jest im obcy. Tego wieczoru sala w Justynowie tętniła perfekcją także z innego powodu - popisom zespołu towarzyszyła zorganizowana w siedzibie OSP wystawa prac miejscowej malarki Alicji Bryl pod tytułem „Kolędowe strofy na szkło malowane”. Ilustrujące teksty kolęd obrazy na szkło pani Alicji - „Lulajże, lulaj”, „Pójdźmy wszyscy do stajenki”, „Święta noc, cicha noc” i wiele innych - były znakomitą kontekstem i twórczym dopełnieniem artystycznej propozycji muzyków ludowych z Justynowa i Janówki. K.S.

Po naturalnej stronie granicy



Rozmowa z Pawłem Różgą, sołtysiem Zielonej Góry

„W Centrum Polski”: - Jak czuje się ktoś, kto z poziomu małej lokalnej społeczności, działając w gronie podobnie myślących sąsiadów, dopiął celu wymagającego decyzji na rządowym szczeblu?

Paweł Różga: - Szczęśliwie. Mam poczucie spełnienia, któremu towarzyszy świadomość, że nie udało się dojść do celu i przyłączyć Zielonej Góry do gminy Andrespol, gdyby nie

wsparcie ze strony współmieszkańców wioski. To dzięki temu poparciu grupa miejscowych liderów projektu mogła dopiąć swego.

- Nie mieliście poparcia ogółu zielonogórzan. Jesienią dwa tysiące szesnastego roku pismo do burmistrza Kuluszek i wójta Andrespola w sprawie zmiany przynależności administracyjnej Zielonej Góry podpisało stu ośmiu jej mieszkańców na dwustu dwudziestu uprawnionych do głosowania.

- Znam we wsi tylko jedną rodzinę, która była przeciw wyjściu naszej miejscowości ze struktur gminy Kuluszki. Nie słyszałem, by ktoś inny jeszcze był niezadowolony z tego, co się stało.

- Czy nie obawia się Pan presji ze strony współmieszkańców, którzy stawiać was teraz będą pod presją oczekiwań na szybkie zmiany krajobrazu infrastrukturalnego wsi? Rozbudziście w ludziach ogromne pokłady nadziei, kto wie, czy również nie niecierpliwości.

- Nie mam takich obaw. Zielonogórzanie nie oczekują, że nagle z godziny na godzinę wjadą do wsi buldożery, spodziewają się natomiast, że wreszcie traktowani będą normalnie. Jeśli wziąć pod uwagę, iż przez ostatnie dziesięć lat nie robiło się u nas nic, to każde działanie ze strony nowych władz gminnych przyjęte zostanie pozytywnie. Zdajemy sobie sprawę, że nie sprzedaliśmy się szejkowi, ale widząc, jak gospoda-

ruje się gmina Andrespol, wiemy, że nareszcie znaleźliśmy się pod dobrym gospodarzem. Chciałbym w tym miejscu podkreślić coś niezmiernie ważnego. Motorem napędowym działań zmierzających do odłączenia Zielonej Góry od gminy Kuluszki nie było przede wszystkim to, w jaki sposób Kuluszki angażowały się w rozwój naszej miejscowości. To, że ulica Główna przypomina szwajcarski ser, a pozostałe ulice to rozpadające się gruntówki, dopełniło tylko czary goryczy. W głównej mierze przyświecało nam poczucie naturalnych więzi z gminą Andrespol. W znajdujących się tu szkołach uczą się nasze dzieci, w Andrespole i Justynowie robimy zakupy, tam się leczymy i zaopatrujemy w leki.

- A jednak przez lata w sferze podziałów administracyjnych kraju nie wynikało z tego nic konkretnego.

- Nasza próba przyłączenia Zielonej Góry do Andrespola była trzecią w historii i - jak się okazało - pierwszą udaną.

- Panie Pawle, ta rozmowa to dobra sposobność, by przejść do konkretów - jakie są wasze rzeczywiste oczekiwania wobec nowej władzy samorządowej i czy już je prezentowaliście?

- Żadnych żądań nie stawialiśmy. Nigdy nie mówiliśmy: Musicie zrobić nam to, to i tamto... Fakt ten potwierdza prawdę, że nie o inwestycje chodziło nam w pierwszym rzędzie. Oczywiście

stym jest jednak, że główne potrzeby wsi to kanalizacja, a po niej modernizacja naszych ulic. Z prowadzonych dotąd rozmów z przedstawicielami władz samorządowych Andrespola wynika, że są one skłonne z życzliwością odnieść się do naszych oczekiwań. Cieszy nas, że i w ten nasz kąt w centrum Polski ktoś wreszcie zajrzy.

- Z podatków i opłat lokalnych na przestrzeni lat dwa tysiące czternaście - szesnaście do budżetu waszej dawnej gminy średnio wpływało rocznie niewiele ponad dwieście tysięcy złotych. Lokalne społeczności wzbogacają jednak budżety gmin także częścią płaconych przez mieszkańców sołectw podatków dochodowych od osób fizycznych. Czy będąc sołtysiem Zielonej Góry, ma Pan wiedzę, jaki jest rząd wielkości kwoty, jaką z tego tytułu płacili i płacić będą do gminnej kasy zielonogórzanie?

- Myślę, że to duży rząd wielkości... Nie wiem dokładnie jaki, ale wiem, ile ja płacę i gotów jestem twierdzić, że dużo. Sądzę, że łącznie od wszystkich mieszkańców będzie tego kilka razy więcej niż kwota naszych podatków i opłat lokalnych. Lekko licząc.

- Czego u progu nowego roku chciałby Pan życzyć mieszkańcom Zielonej Góry, a co chciałby Pan powiedzieć mieszkańcom reszty gminy?

- Zielonogórzanom życzę, by byli ze sobą jeszcze bardziej zżyci niż dotychczas i by rosła w nas świadomość, że mamy realny wpływ na to, co dzieje się wokół. Mieszkańcom gminy Andrespol chcę zaś podziękować za poparcie, jakiego nam udzielili, i życzyć, by fakt powiększenia gminy odbierali jako swój osobisty sukces. Rozmawiał: K.S.



Wiatr przemian i RODO

W nowy rok Gminna Przychodnia Zdrowia weszła w pełnej gali - tak w sferze wizerunku, jak i w istocie swej prozdrowotnej oferty. Po objęciu we wrześniu ubiegłego roku funkcji dyrektora placówki - a kilka miesięcy wcześniej p.o. dyrektora - przez doktor Sylwię Prymus-Kasińską fronton budynku przychodni ozdobił duży, budzący przyjazne konotacje napis: „Gminna Przychodnia Zdrowia w Andrespolu”, a wraz z nowo zakupionymi, elektronicznymi urządzeniami do jej wnętrza szybszym krokiem wkroczył XXI wiek.

Przeprowadzone w ciągu drugiego półrocza ubiegłego roku zmiany w przychodni dotyczą w sumie każdego elementu jej działalności. Wszystkie - jak zapewnia pani dyrektor - motywowane były oczywistą zasadą, że dobro pacjenta musi być na pierwszym miejscu. W naszej przychodni skończył się więc czas, gdy do jednego z lekarzy pierwszego kontaktu - pracującego jak inni pięć razy w tygodniu - można się było zapisywać tylko raz w tygodniu, sufit głównego korytarza ośrodka nie straszy już gołymi kablami, a od stycznia korzystający z pracowni rentgenowskiej zdjęcia otrzymują na płycie w zapisie cyfrowym. Nie sięgając w tej mierze po pieniądze z Narodowego Funduszu Zdrowia, dyrektor Sylwia Prymus-Kasińska do pracy w przychodni zaangażowała też sześciu lekarzy specjalistów, których dotąd w Andrespolu w ogóle lub od dawna nie było: dermatologa, endokrynologa, kardiologa, specjalistę medycyny sportowej, ortopedę i urologa. Dzięki temu każdy z siedmiu tysięcy pięciuset pacjentów przychodni objętych podstawową opieką medyczną korzystać może z darmowej lub niemal darmowej - jak choćby w przypadku kardiologa - opieki specjalistycznej wymienionej szóstki lekarzy. Także z porad tych specjalistów, którzy - nie będąc bezpośrednio opłacani z puli funduszy NFZ - przyjmowali u nas już wcześniej: chirurga dziecięcego, laryngologa, neurochirurga, okulisty i psychiatrę. Oczywiście także z konsultacji w gabinecie chirurga ogólnego i ginekologa, które jako jedyne z usług specjalistycznych finansowane są u nas w ramach kontraktu z kasy NFZ.

Skąd zatem pieniądze na poradnictwo specjalistyczne, którego nie obejmuje kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia? Lokomo-

tywą finansową przychodni - jak mówi główna księgowa placówki Anna Jasińska - jest opłacana przez NFZ podstawowa opieka zdrowotna. Generowane w tym obszarze nadwyżki pieniężne w poradniach prywatnych pomnażają zysk właściciela. U nas - w przychodni gminnej - umożliwiają wynajęcie do pracy lekarzy specjalistów, uruchomienie całkowicie bezpłatnych świadczeń rehabilitacyjnych i pozwalają na infrastrukturalny rozwój placówki. Innym ze sposobów tworzenia nadwyżki finansowej są tak zwane „nadwykonania” w sektorze porad specjalistycznych opłacanych przez NFZ. Rzecz w tym, że jeśli z usług chirurga ogólnego lub ginekologa skorzysta na przykład tysiąc dwustu pacjentów, a „na wejściu” NFZ zapłaci za porady udzielone tysiącu chorym, to później - zgodnie z regulami kontraktu - za te dodatkowe badania dwustu osób fundusz musi dopłacić. Automatycznie środki te stają się nadwyżką budżetową przychodni.

Także dzięki takiej inżynierii finansowej w minionym roku przychodnia mogła sobie pozwolić na wspomniane wyżej, warte 255 tysięcy złotych usługi specjalistów, które nie były objęte kontraktem z NFZ, na bezpłatną z perspektywy pacjentów rehabilitację, za którą ośrodek zapłacił 66 tysięcy, na zakupy sprzętu diagnostycznego i komputerowego, które pochłonęły 221 tysięcy złotych oraz na opłacone kwotą 106 tysięcy remonty. Absolutna większość tych zasobów pochodziła właśnie z nadwyżki w sferze finansowanej przez NFZ podstawowej opieki zdrowotnej i z nadwykonań w ginekologii i chirurgii ogólnej, bo aż 93 procent ogółu przychodów przychodni stanowiły pieniądze z funduszu. Środki z usług komercyjnych i dotacji z budżetu gminy to ledwie 7 procent budżetu.

Część z tych pieniędzy była do dyspozycji przychodni zanim jeszcze na jej czele stała doktor Sylwia Prymus-Kasińska. Rzecz w tym, czy angażuje się je w rozwój placówki, czy pozwala znacznej ich części leżeć na koncie. Nowa dyrektor zdecydowanie postawiła na pierwszą z opcji. Tuż przed końcem minionego roku w ośrodku zakończono proces „ucyfrowienia” aparatu rentgenowskiego. Za kwotę 175 tysięcy złotych istniejącą dotąd w przychodni aparaturę rentgenowską zintegrowano z urządzeniem cyfrowym, które umożliwia zapis zdjęć na

płycie. Nie ma więc już w GPZ ciemni, dzięki czemu można było dla innych celów odzyskać zajmowane dotąd przez nią pomieszczenie. Nie ma szkodliwych substancji chemicznych, które służyły wywoływaniu tradycyjnych zdjęć i - co z ekonomicznego punktu widzenia najważniejsze - nie potrzeba będzie angażować pieniędzy w wielokrotnie powtarzające się w ciągu roku remonty starego sprzętu. Warto w tym miejscu dodać, że 65 tysięcy złotych w formie dotacji na „nakładkę cyfrową” przychodnia będzie miała zrefundowane z budżetu gminy.

Inne nowe nabytki sprzętowe placówki to kupiony w listopadzie za 17 tysięcy złotych aparat do badań EKG metodą Holtera oraz - na przełomie listopada i grudnia - aparat do szybkiej diagnostyki różnorodnych infekcji i zawału serca. Przy użyciu urządzenia, za które zapłacono 5 tysięcy złotych w ciągu piętnastu minut zdiagnozować można nie tylko infekcję i wstępną fazę zawału, ale też ciążę. Wcześniej za 24 tysiące złotych, z których niemal połowę refundował NFZ, przychodnia nabyła komputery i skanery służące elektronicznej obróbce medycznej dokumentacji. Pełnię ostatnich zakupów za wygospodarowane w przychodni pieniądze zamyka doposażenie gabinetów lekarskich w nowe aparaty ciśnieniowe, wagi, bezdotykowe termometry, leżanki oraz w wygodne krzesła dla pacjentów. Kiedy obecna szefowa przychodni była jeszcze tylko „p.o. dyrektora” - w ubiegłoroczne wakacje - przeprowadzono w placówce remont rejestracji

ogólnej, dwóch gabinetów internistycznych i gabinetu pielęgniarki środowiskowej.

W Gminnej Przychodni Zdrowia powiało świeżą energią i wygląda na to, że wiatr przemian szybko nie ucichnie. W planach na ten rok jest zakup aparatu USG pozwalającego na wykonywanie echokardiografii - tak zwanego echa - serca, remont gabinetu zabiegowego i dachu nad częścią budynku przylegającą do ulicy Ceramicznej. Pani dyrektor i główna księgowa myślą też o przeniesieniu całej rehabilitacji do jednego skrzydła obiektu i o zainstalowaniu podwieszanego sufitu tam, gdzie dziś szpecą jeszcze prądowe instalacje.

Z całą pewnością wprowadzane w przychodni innowacje powodują, że dające się tam usłyszeć deklaracje, iż dobro pacjenta jest na pierwszym planie, nie pobrzmiwają pustosłowiem. Pewnie także dlatego powoli przestają nas złościć absurd, z jakimi spotykamy się w GPZ z powodu obowiązującego od ponad pół roku i tam unijnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych, zwanego potocznie RODO. Jak się jednak nie zżymać, kiedy w rejestracji placówki, do której chodzi się od ćwierć wieku żądają od nas nagle dowodu osobistego. Jak się nie irytować, kiedy wzywani do gabinetu mamy tylko imię lub wyłącznie nazwisko? Zgodnie z RODO, od zeszłego roku w miejscach takich jak GPZ nigdy razem jedno i drugie!

K.S.

Uwaga azbest !

Pylica azbestowa, rak płuc, oskrzeli oraz krtani. Również zołądka i jelit, a także trzustki - to tylko niektóre z chorób, których przyczyną może być pył azbestowy. Pierwsze podejrzenia o szkodliwość azbestu dla zdrowia pochodzą z początku XX wieku. W pierwszej dekadzie XXI wieku opracowany został Program Oczyszczania Kraju z Azbestu na lata 2009-2032. Od 2015 roku, przy wsparciu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, także my w gminie z dachów naszych domów i budynków gospodarczych pozbywamy się azbestowo-cementowych płyt. Choć z pozostałych w dyspozycji Urzędu Gminy środków finansowany jest ich demontaż, wywóz i utylizacja, z około dwustu posesji do usunięcia pozostało jeszcze około 23 tysiące metrów kwadratowych eternitu.

Wszystkich zainteresowanych BEZPŁATNYM demontażem, wywozem azbestu ze swojego terenu i bezpłatną jego utylizacją w rozpoczynającym się właśnie roku zapraszamy - do 28 lutego - do pokoju numer 2 w UG. Otrzymacie tam Państwo dokumenty służące przystąpieniu do programu. Znaleźć je można też na stronie internetowej gminy: www.andresp.pl - w elektronicznym BIP, w zakładce: „Jak załatwić sprawę; Ochrona Środowiska; Azbest”.

K.S.



Będzie się działo

Ale tak naprawdę w dziedzinie otwartych imprez kulturalnych, rozrywkowych, sportowych czy rekreacyjnych w lutym NIE BĘDZIE SIĘ w gminie prawie nic DZIAŁO. Choć nadchodzący miesiąc to czas karnawału i ferii, żadnych specjalnych atrakcji na luty nie przygotował ani Gminny Ośrodek Kultury, ani koła gospodyń wiejskich czy choćby gminne koła emerytów. Pustką będzie wiało w hali Gminne-

go Ośrodka Sportu i Rekreacji. W większości klubów sportowych zimowa posucha, a do połowy stycznia - do momentu oddania tej strony do składu - we wszystkich niemal szkołach panowała... zaraza grypy. Nawet biuro LGD Ster nie będzie tej zimy uczyć chętnych pań jak z warzyw „wyczarowywać” kwiatki.

*Jedynie w Justynowie w ferie zdarzy się coś, na co chcemy zwrócić Państwa uwagę.

14 i 15 oraz 21 i 22 lutego w tamtejszej szkole Adam Sobczyński - założyciel sekcji tenisa stołowego w Jusporcie - wraz z miejscowym sołtysiem Romualdem Bulesowskim trzeci rok z rzędu organizują otwarte dla wszystkich zainteresowanych pingpongowe treningi. W ostatniej fazie szkolenia ćwiczący będą mieli okazję sprawdzić swoje umiejętności w wienającym zajęcia turnieju. Organizatorzy imprezy serdecznie zapraszają do Justynowa tak odpoczywającą w ferie szkolną młodzież, jak i dorosłych - rodziców i opiekunów młodych miłośników tenisa stołowego. Udział w zajęciach jest bezpłatny.

Kiedy przygotowywaliśmy gazetę do druku, nieznane były jeszcze godziny, o jakich w poszczególne dni sportowy event będzie się rozpoczynał. Już w pierwszych dniach lutego podane one będą do wiadomości na stronie internetowej justynowskiego klubu: www.jusport-justynow.pl oraz na stronie tamtejszej szkoły: www.szkołajustynow.pl. Informacja na ten temat zawarta będzie także na przygotowanych plakatach.

W imieniu organizatorów na zapowiadaną imprezę serdecznie zapraszamy. Będzie się działo.

REKLAMA

REKLAMA



Niech żyje... marsz!

Pogoda sprzyja aktywnym. W tegoroczne święto Trzech Króli było słonecznie i lekko mroźnie - w sam raz na relaksującą eskapadę duktami i ścieżkami Kraszewskiego Lasu. Dzięki zaangażowaniu liderów grupy AndresPOLAKtywnie - zwłaszcza Elżbiety i Władysława Żaczków - oraz sołtysa Kraszewa Lecha Kunikowskiego, w niedzielę, szóstego stycznia ponad osiemdziesięcioosobowa grupa miłośników spacerów z kijkami mogła uczestniczyć w IV Noworocznym Marszu Nordic Walking. W perfekcyjnie przygotowanej imprezie, podczas której marsz był głównym, ale nie jedynym elementem wspólnej zabawy.

W samo południe z polany za mleczarnią w Kraszewie na sześciokilometrową oraz na dłuższą - ponad dziesięciokilometrową - trasę wyruszyli entuzjaści nordic walkingu z niemal wszystkich naszych sołectw, a także z Belchatowa, Bukowca, Łodzi i Pabianic. Maszerującym towarzyszyła dziewięcioosobowa grupa wyróżniających się strojem instruktorów, którzy w każdej chwili gotowi byli podpowiedzieć mniej wprawionym zwolennikom kijków jak

z nich efektywnie podczas spaceru korzystać. Na trasę wyruszyła także pielęgniarzka, z której pomocy na szczęście nikt nie musiał tej niedzieli korzystać. Każdy podczas świątecznej wędrówki mógł natomiast pełną piersią odetchnąć czystym jak łąka, leśnym powietrzem. Dzięki starannie zaplanowanej marszrucie, mógł niemal posmakować esencji natury - dzikie w swym naturalnym wyrazie żeremia bobrów nieopodal Bukowca, ślady buchtowania dzików na śródleśnych ścieżkach syciły zanurzone na co dzień

w cywilizacyjnym zgiełku umysłowości kijekarzy.

Pelen dobrej energii klimat marszu przenosił się i na to, co działo się na i za metą. Tak jak na starcie okazjonalnymi, srebrzystymi koronami, tak na finiszu każdy z uczestników spaceru dekorowany był pamiątkowym medalem. W tych zmaganiach bowiem, zgodnie z ideą barona Pierre'a de Coubertina - jak w olimpiadzie - nie miejsce na mecje, ale sam udział w imprezie był najważniejszy. Ważna była także atmosfera ogólnej integracji, którą na polanie w Kraszewie podsyczało ciepło ogniska. Długi - choćby najsympatyczniejszy - spa-

cer męczy, ale i o tym pomyśleli organizatorzy eventu. W biesiadnym ogniu piekły się kielbaski i kaszanki, a zaimprovizowany szwedzki stół miłośnikom tradycji oferował smalec, kiszzone ogórki i ciasta własnego wypieku. Na spragnionych w termosach czekała herbata i kawa.

Tego magicznego popołudnia, długo jeszcze po zakończeniu marszu, nad kraszewskim uroczyskiem unosił się pogodny nastrój duchowej uczty i kusząca woń grzańca. K.S.



SPORT

W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Wygląda na to, że w IV liga piłkarska powoli stanie się tym, czym być powinna. Wprowadzony na początku tego sezonu również na tym poziomie rozgrywek mechanizm Pro Junior System oraz naturalne tendencje w relacjach rynkowych między klubami a dofinansowanymi je instytucjami samorządu terytorialnego z jednej strony zachęcają, z drugiej zaś wymuszają na trenerach powoływanie juniorów do składów czwartoligowych drużyn. Kluby - zamiast śnić o wymaginowanej potędze - zają-

mą się wreszcie przede wszystkim szkoleniem okolicznej młodzieży.

Pro Junior System to wprowadzony przez Polski Związek Piłki Nożnej mechanizm premiujący finansowo kluby, które do gry na poziomie rozgrywek seniorskich angażują juniorów. Zasada jest prosta - jeśli w jakimś meczu I, II, III lub IV ligi junior zagra przez - powiedzmy - trzydzieści minut, to w systemie Pro Junior System klub otrzymuje trzydzieści punktów. Jeśli w takim czasie, w jednym pojedynku pił-

karskim, zagra dwóch juniorów, to klub zyskuje sześćdziesiąt punktów. I coś bardzo ważnego - juniorzy będący wychowankami klubu punktują podwójnie. To znaczy trzydziestominutowy - żeby trzymać się tego przykładu - występ takiego młodego piłkarza na „dorosłym” boisku skutkuje dla klubu sześćdziesięciopunktową premią! Przez cały sezon punkty są zliczane i po zakończeniu rozgrywek klub, który w interesującej nas IV lidze zbierze najwięcej punktów otrzyma z PZPN nagrodę w wysokości 35 000 złotych. Kolejne cztery miejsca premiowane będą odpowiednio kwotami: 25 000, 20 000, 15 000, 5 000 złotych. Oczywiście istnienie warunku, który stanowi o tym, że aby móc sięgnąć po premię, trzeba się w lidze utrzymać.

Po zakończonej rundzie jesiennej w tej punktacji GLKS Andrespolia jest na czwartym miejscu. Nasz zespół zgromadził 3 382 punkty, o 2 353 mniej od przewodzącego w rankingu MKP Boruta Zgierz. Rzecz jednak w tym, że zgierski klub zajmuje ostatnie miejsce w ligowej tabeli i może się okazać, że w punktacji Pro Junior System w ogóle nie będzie brany pod uwagę.

Tak to wygląda od strony służącej zachęce marchewki. W świecie czwartej ligi pojawia się ostatnio i... kij - przymus sięgania po juniorów. Okazuje się bowiem, że ze względu na przyjmowane priorytety samorządy lokalne coraz częściej nie chcą brać na siebie ciężaru utrzymywania czwartoligowych drużyn. Według informacji trenera Andrespolia - jednocześnie sekretarza Wydziału Szkolenia ŁŻPN - Krzysztofa Kamińskiego, w trakcie trwającej obecnie przerwy w rozgrywkach władze poddębickiego Neru ze względów finansowych dały swym seniorom wolną rękę w wyborze nowego klubu. Wiosną w szeregach tej drużyny siłą rzeczy dominować więc będą juniorzy. Juniorami - jak mówi Kamiński - grać będzie także druga drużyna Pelikana Łowicz. Prędzej czy później

więc, kluby na tym poziomie piłkarskich rozgrywek dużo poważniej niż teraz zając się będą musiały szkoleniem młodzieży.

Jakkolwiek inne były powody - o czym w tej rubryce wielokrotnie pisaliśmy - w GLKS od momentu przejęcia funkcji trenera przez Krzysztofa Kamińskiego juniorzy znaleźli w drużynie seniorów stałe miejsce. Prócz takich dojrzałych graczy jak Sebastian Radzio czy Igor Świątkiewicz, trzon drużyny tworzą wypożyczeni ze Sport Perfectu piłkarze rocznika 2000: Szymon Szafoni, Michał Sumiński, Robert Badowski, Krzysztof i Wojciech Skawińscy. Jesienią, w meczu z Wartą Sieradz, przez dziesięć minut na boisku punktował również grający na co dzień w juniorskiej drużynie rocznika 2002 Mateusz Szkopiak. W realizowany właśnie system przygotowań seniorów do wiosennej rundy rozgrywek włączonych zostało pięciu juniorów z rocznika 2002. Wśród nich wychowanek GLKS Krzysztof Felczak. Z coraz większą życzliwością w GLKS spogląda się także w stronę Akademii Piłkarskiej Andrespolia. Według Krzysztofa Kamińskiego, naturalnym etapem piłkarskiej drogi wychowanków akademii powinna być gra w klubie z ulicy Czajewskiego. Tym bardziej, że - jak podkreśla trener Andrespolia - zarówno GLKS, jak i Akademia Piłkarska dofinansowane są przez tę samą gminę.

Taki punkt widzenia wydaje się trudny do zakwestionowania. I dobrze! Ze wszystkiego razem natomiast wyłaniają się dwie wyraźne tendencje. Na poziomie ogółu - z dwóch różnych przyczyn IV liga ma szansę stać się platformą szkolenia i promocji młodych piłkarzy. Na naszym zaś podwórku - oczekiwana przez kibiców i władze gminy współpraca między Akademią Piłkarską Andrespolia a GLKS Andrespolia może przestać wreszcie funkcjonować jedynie w sferze postulatów. K.S.

REKLAMA

Akademia Piłkarska Andrespolia

zaprasza na treningi piłki nożnej dla dzieci i młodzieży urodzonej w rocznikach od 2004 do 2012.

To co możemy zagwarantować:

- **Doskonałą zabawę** dla zawodników, połączoną z atrakcyjną formą uprawiania sportu a dla rodziców wielkie emocje i radość z kibicowania swoim przyszłym gwiazdom futbolu!

- **Wysoki profesjonalizm** - rozwijanie pasji i talentu poprzez zajęcia treningowe dopasowane do Twoich umiejętności i realizowane we współpracy z licencjonowanymi trenerami UEFA.

- **Wspaniałą sportową atmosferę** - możliwość uczestniczenia w rozgrywkach ligowych, turniejach piłkarskich, sparingach i grach kontrolnych z najlepszymi drużynami w kraju i nie tylko.



ZADZWOŃ 660 568 856

Catoroczny nabór dzieci w rocznikach 2004-2012

email: kontakt@apandrespolia.pl
www.apandrespolia.pl

Akademia Piłkarska Andrespolia



Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy-nasze hobby i fascynacje



Klimat ludowości podtrzymują stare skrzypce brata jej ojca, które kilka lat temu pani Marta odnalazła w jednym z zakamarków rodzinnego domu i na których umie już grać. W świecie artysty sztuki nie da się oddzielić od życia.

Dziwożony i południce

głowy, gdy w Janówce idzie z modelką w pole... Niemal każdy obraz poprzedzony jest sesją zdjęciową. Jego idea i kształt rodzą się właśnie podczas tych fotograficznych spotkań. Marta Kunikowska-Mikulska lubi pola, mocne słońce, kolory. Tak, to muszą być pola - ze swą przestrzenią i powietrzem.

Te fascynacje, to echo miłości do wsi, która swoje źródła ma w dziecięcych wyprawach nastoletniej i młodszej jeszcze Marty w rodzinne strony babci Leokadii. W wakacyjnych wyjazdach z babcią do wsi Ruszkowo koło Koła lub do Dzierżbówek w okolicach Turku. W wakacje wujkowie dziwne historie opowiadali a dzieci - jak jedno - wszystkie się bały. Te kontakty z każdą cicią i każdym wujkiem - ten świat tajemniczych istot zaludniających ludową wyobraźnię, cudacznych opowieści i zwyczajów wsi bardzo w nią wrosł. Te

lub w trakcie ślubu kobiet - złośliwe i mordercze licha polujące latem na tych, którzy niebacznie w samo południe przebywali w polu.

Niemal na każdym obrazie artystki z Janówki pojawia się mały gliniany ptaszek, ludowy gwizdek - okaryna. Ten chłopski flecik dopełnia obszar ludowego mistycyzmu w jej sztuce. W realnym świecie pani Marty klimat ludowości podtrzymują stare skrzypce brata jej ojca, które kilka lat temu odnalazła w jednym z zakamarków rodzinnego domu i na których umie już grać. W świecie artysty sztuki nie da się oddzielić od życia.

Królik z marchewką cieszył w dzieciństwie tak samo jak każdy inny skopiowany przez papier śniadaniowy obrazek. W szkole podstawowej wychowawczyni podpowiedziała rodzicom Marty, że warto przyjrzeć się talentowi córki. Po podstawówce było prywatne liceum plastyczne, a na ASP szła już z przekonaniem, że chce uprawiać malarstwo realistyczne. Pracę magisterską: „Inspiracja postaciami z polskich wierzeń ludowych” obroniła w dwa tysiące piątym roku.

W dwa tysiące dziewiątym pojawiło się pierwsze dziecko - Roch i wtedy wszystko się zmieniło. Malować mogła głównie nocami, gdy syn już spał. Trochę malowania, trochę snu i chłopiec się budził... Jej świat pocięty został na kawałki. Wszystko było zależne od tego małego człowieka. Jednak im miała mniej czasu, tym szybciej i silniej się motywowała. Dwa lata później urodziła się Jagoda i stało się jasne, że kiedy dzieci jeszcze nie było, pani Marta aż tak dużo nie malowała. W dzień nie mogła się doczekać, kiedy nocą znów stanie przed płótnem.. To było super! Przy sztalugach towarzyszy jej ten szczególny rodzaj napięcia, które zwolennicy nazywania tego co nienazywalne określają mianem napięcia artystycznego. To mega stan umysłu - warunek konieczny, by na obrazie odnalazło się to, o co chodzi artyście.

Teraz Marta Kunikowska-Mikulska też maluje nocą. Nocą już tylko: cisza, spokój i skupienie. W dzień jest wszystko inne - śniadanie, godzina wyjścia dzieci do szkoły, godzina powrotu, obiad, trochę wolnego, kolacja. Ciężko malować na godziny. Potrzeba czasu, by wejść w głąb siebie, w sferę często nieuświadomionych przeżyć. Obraz jest ich emanacją. Trzeba ciszy, by się w nim zanurzyć. Sztuka to także forma terapii, radzenia sobie z samą sobą. Jej mistrzem jest Jacek Malczewski. Wzorem - jego realizm, kolor, wyobraźnia, trudna do oszacowania doza szaleństwa. Jeśli, tak jak Malczewski, maluje się czyjś portret z tortownicą na głowie, to z pewnością jest to częstka szaleństwa. W swej sztuce artystka z Janówki eksploatuje podobne tematy i symboliczne skróty, które wykorzystywał uczeń Jana Matejki.

Marta Kunikowska-Mikulska najczęściej maluje w oleju. Lubi olej, bo długo schnie i dłużej można popracować nad obrazem. Nad żadnym nie pracuje jednak dłużej niż dwa tygodnie. Trudno w nieskończoność utrzymać odpowiedni poziom emocji. Wiecznie tym samym podsycać energię wnętrza.

K.S.

Filet z kurczaka z salsą verde



Dziś wraz z autorką potrawy proponujemy Państwu oryginalny przepis na karnawałową domówkę. Oto kurczak z boczkiem w sosie rodem z kuchni Południa - smakowita, pożywna, witaminowa bomba!

Składniki:

- jeden podwójny filet z piersi kurczaka
- sześć plasterów parzonego wędzonego boczku
- trzy fileciki anchois
- dwa ząbki czosnku
- pęczek mięty
- pęczek natki z pietruszki
- pęczek bazylii
- łyżka kaparów
- dwa korniszony
- łyżka musztardy diżońskiej
- jedna - dwie łyżki octu winnego
- oliwa, sól, pieprz.

Wykonanie sosu salsa verde: Czosnek obrać, a korniszony pokroić w plasterki.

Zioła opłukać, posiekać, wrzucić do blendera. Dodać: kapary, anchois, czosnek, korniszony i musztardę diżońską, a następnie wszystko zmiksować. Wlać tyle oliwy, by powstał dość gęsty sos. Doprawić do smaku solą, pieprzem i octem winnym. Wymieszać.

Wykonanie rulonów z kurczaka i boczku: Umytą pierś z kurczaka pokroić w cienkie plastry, rozbić przez folię i posypać solą. Na każdy plaster nałożyć salsę verde, zwinąć w rulon, owinać plasterkiem boczku i spiąć wykałaczką. Smażyć w głębokim oleju.

Polecam i życzę smacznego.

*Autorka potrawy:
Ewa Zawadzka*



Czym jest malarstwo? Czymś najprawdziej jej. To jedyna przestrzeń bez kompromisu. W przeciwieństwie do całej reszty. Profesor Mikołaj Dawidziuk mówił, że w malarstwie nie wolno chodzić na kompromisy. Że na płótnie wszystko powinno wychodzić tak, jak się chce. Po studiach w łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych Marta Kunikowska-Mikulska - dziś mieszkanka Janówki - wiedziała, że czas spędzony w akademii to za mało, by malować jak się chce. Spełnienie przyszło jakieś pięć lat później. Trzeba było ćwiczeń i zmiany podejścia do uprawianej sztuki. Zaraz po dyplomie trzy razy potrafiła malować jeden obraz. Chciała, by był doskonały, a potem i tak kazała mężowi go spalić - żeby nikt, nawet przypadkiem, nie doświadczył jej niedoskonałości. Teraz wie, że jeden obraz jest lepszy, inny słabszy, ale wszystkie są wartościowe. Trzy czwarte swoich prac sprzedawała. Niektóre stoją w mieszkaniu niedokończono. Może takie mają być...?

Wystawa to dla artysty nagroda. Dobrze jest spotkać się z ludźmi osobiście i porozmawiać o obrazach. Od dwa tysiące piątego roku - od ukończenia studiów - pani Marta miała trzydzieści dwie wystawy. W tym wiele indywidualnych i dwie zagraniczne. W dwa tysiące siódmym uczestniczyła w pokonkursowej prezentacji IX Międzynarodowego Biennale Grafiki „Josep de Ribera” w hiszpańskiej Xàtivie. W dwa tysiące siedemnastym w brukselskiej galerii Katarzyny Napiórkowskiej miała indywidualną ekspozycję pod tytułem „And I dreamt of painting - Marta Kunikowska-Mikulska”. W dwa tysiące trzynastym i piętnastym roku w warszawskiej z kolei galerii Napiórkowskiej, w Konkursie o Nagrodę Fundacji im. Franciszki Eibisch, nasza współmieszkanka zdobyła honorowe wyróżnienia. Wcześniej, w roku dwa tysiące dziesiątym, także w Warszawie, wyróżniona została w zorganizowanym przez tamtejszą Bibliotekę Uniwersytecką konkursie „W stronę dawnych mistrzów”.

Talent to rodzaj predyspozycji. Bywa, że jest suchy. Dysponują nim ci, którzy w sztuce nie mają innym nic do powiedzenia, którzy są bez wnętrza. Energia wnętrza to pasja, która wszystkich napędza. To pomysły, które przychodzą jej do



Najczęściej maluje kobiety, bo na płótnach pokazują jakąś stronę jej samej. Sięgając w głąb wakacyjnych wspomnień, przedstawia postaci rusalek, dziwożon, miawek i południc. Żniwiarka - obraz z 2015 roku.

klimaty silnie zapadły w jej wnętrzu, bo wakacje z babcią to był luz, zasłuchanie w magiczne przestworza tradycji, ale i spokój. Spanie do południa, ciepło czy zimno - pierzyna... Liczne kuzynki, z którymi do dziś pani Marta utrzymuje kontakty.

Babcia nie żyje od dwóch lat. Czasem pytała, dlaczego kobiety na obrazach Marty są takie smutne? Czy nie mogłyby być ładniejsze? A przecież nie są smutne, tylko prawdziwe. A uroda? - Są interesujące, wyraziste.

Marta Kunikowska-Mikulska najczęściej maluje właśnie kobiety bo - jak przyznaje - na płótnach pokazują jakąś stronę jej samej. Sięgając w głąb wakacyjnych wspomnień, przedstawia postaci rusalek, dziwożon, miawek - uosabianych przez młode, uroczne kobiety małopolskich demonów polnych wabiących przechodniów w ustronne miejsca, by załaskotać ich potem na śmierć. Portretuje południce, według słowiańskich wierzeń dusze zmarłych tuż przed